(Nro 8.)

ROZMAITOŚCI.

We Wtorek Nro. 5. 12. Stycznia 1819

Joannes Sarcamus, o pismach Rządowych.

Wiersz Stan. Trębeckiego, napisany w r. 1790.

(*z Pamiętnika Warszawskiego.*)

Arma virumque cano.....
Nascitur ridiculus mus.

Biorę przedsię rządowe napisać systema,
Czy lepiéy kiedy iest król, czy kiedy go nie ma?
Lecz nim to ustanowię, roztrząsnę naypierwéy,
Czy lepiéy w panowaniach, mieć czy nie mieć przerwy?
A że iuż pracowało, wielu w tym przedemną,
Nie wstydźmy się nauką oświecić wzaiemną.
Siądźmy, wszystko czytaymy. — Dzieło Seweryna:
„Uderzmy o łóżko" — dość się źle zaczyna,
Człek choć Hetman, kiedy śpi, albo iest w chorobie,
Czy może dobrze myśleć, nieprzytomny sobie?
Wszak zgadłem, zagorzały, ten entuzyasta,
Chce widzieć wsie w perzynach, w rozwalinach miasta.
„W tenczas szlachcic swe więzy, poczuie dopiero,
„Gdy go chłop przed sąd pózwie." — A cóż to za Nero?
Móy Boże! iak się łacno człek ku złemu skłania!
Oyciec iego pobożne pisywał kazania,
Radził miłość bliźniego, dobry chrześciianin,
A syn nie chce go czytać, okrutnik, poganin;
— A toż pismo? następstwo królów radzi Morski.
Bardzo pięknie, i mocno, rzecz dobra, styl dworski.
Choć pospolicie gancarz, nie lubi gancarza,
Chwalę pismo, i radbym uściskać pisarza.
— A toż kto? Refferendarz Litewski Xiądz Hugo. —
Jestem Refferendarskiéy uprzeymości sługą!
Pewna iego z urzędu idąca opieka,
Będzie radzić nam chłopa, kochać iak człowieka.
Lub z niepotrzebnym iakim, wypadnie wilkierzem,
Oczymby chciał pomówić, w przód z Wielkim Kanclerzem.
Wreszcie nie wadzi czytać. — Dalibógci, a to
Co do serca Sokrates, co do myśli Plato.
Lecz czy to wszystko prawda? bo dziś iest w zwyczaiu,
Często pisać marzenia, Mości Kołłątaiu!
Trudno nie mówić prawdy, nie chybiasz na Jota,
W całem piśmie tchnie rozum, miłość, ludzkość, cnota,
Krytyka, wzięte z dzieiów kraiowych dowody,
Korzyść ciągłych panowań, bezkrólewiów szkody.
Wytknąłeś możnych względem ubószych prawidło.
Siebie cenić nad ludzi, drobiazg mniéy iak bydło.
Wybierać, strącać Królów, łowić Królewszczyzny.
O wy stróże wolności! O oycze oyczyzny!
Miałeś słuszność hetmanie! ona cię przywiodła.
Jak wielbić bezkrólewia, fortun waszych źródła.
Gdyby nie bezkrólewia, te dla was iarmarki,
Na których za tron, starostw robicie frymarki,
Jeszczebyś i ty, co się dziś nazywasz panem,
Musiał dobrze zapocić nad dziadowskim łanem;
Jeszczebyś nie iał cenić zaszczyt chleba drogi,
Na chlebie to tak wierzgasz, chlebto ci dał rogi.
— A to kto?.. Woyciech Turski — cóż na pisma czele?
„O tém, o tém, i otém. — Nie żartem, coś wiele. —
„Bałwanie! ty którego ten chce, ten się boi,
„Ten ucieka, ten goni, ten klęczy ten stoi,
„Temu się często z tobą zmiele, temu skrupi,"
W Imie Oyca i Syna,.... ten człek widzę głupi.
„Czasem straszny ekonom? temu bez pohyby,
„Że ma w swoiem władaniu nahay, gąsior, dyby."

W Imie Oyca i Syna, i świętego Ducha,
Niechże go kto rozumie i czyta, i słucha.
„Przypatrzmy się wszech rzeczy ogólnéy naturze,
„W niéy wszystkie muszą dobry mieć swoy zamiar burze.
„Zbierze się czarny obłok, trzęsą gniewne Nieba,
„Zachodzi brudną sadzą twarz płowego Feba.
„Tłuką grady plon roli, las przed wichrem pada,
„Mór liczne gubi trzody, idą wniwecz stada.
„W tém słońce spoyrzy na świat, wylata Fa. woni,
„Kwili słowik, zaś dawny skowroneczek dzwoni.
„Biega z czułym pasterzem pasterka po łączce,
„Tak właśnie bezkrólewie.“ — Wartogłów w gorączce. —
„Niech z córką bogatego ubogi się żeni,
„A tak się niebezpieczny ród panów wypleni.“
— Pozwalam — *„kiedy tak chcesz“ Pozbądźmy się* *) Królów,
„I tyranów i panów, a zróbmy Konzulów.“
Tak właśnie i ia myślę, toż i moie czucie,
Witayże Polski Gonto, witay Rzymski Brucie!
Tyś u mnie pierwszy Konzul, a ia starym wzorem,
Będę niósł przed Waszmością pęk rózek z toporem.
Day mi rękę Konzulu, czyńmy krok do sławy. —
Gdzież mnie wiedziesz? — Gdzie trzeba! do domu poprawy,
Tam za to żeś zły, i że w gębie nie masz smaku,
Dadzą ci pięćset rózek dobranych bez braku.
A że i głupstwo ze złą połączyłeś wolą,
Osadzą cię za kratą, i głowę ogolą.

Dzieie zbudowania i opisanie wieży świecącéy na skale Bellrockiéy w Szkocyi.

Skała Inch-Cape czyli Bellrock położona iest przy północno-wschodnich brzegach Szkockich, około dwunastu mil Angielskich od miasta Arbroath czyli Arbrothich w Hrabstwie Torfarskiém, w kierunku, południowo-zachodnim, a o trzydzieści mil od przylądka St. Abbs-Head w Hrabstwie Berwickiém w kierunku północno zachodnim, i w prostéy linii od uyścia rzeki Tay. Wszystkie okręty przybywaiące z rzeki Forth, muszą przechodzić blisko téy skały tak, iż cały rozległy handel Hrabstw Fide Clackannanu, Stirlingu, Linlitgowa Edinburgu i Haddingtonu zagrożony był niebezpieczeństwami, które pochodziły z położenia téy skały Podczas wielkich powodzi, czyli podczas kwader xiężyca bywa skała Bellrok zawsze wodą okryta; podczas zaś opadania i mocnych ustępów morza bywa część iéy widomą. Ma ona według naydokładniéyszych dotychczas czynionych pomiarów 430 stop długości i 230 stóp szerokości a podczas opadania moża sterczy niemal na 4 stop w górę nad powierzchnią wody. Składa się z mocnego piaszczystego kamienia, koloru czerwonego z drobnemi białemi plamkami, podobnego zupełnie do owych skał, z których składa się przylądek brzegów Forfarshirskich, a które znane są pod nazwiskiem Red-Head. Kamień ten ma ziarnka bardzo drobne, a znayduiące się w nim punkciki koloru białego są ziarnkami szkła kamiennego; powierzchnia skały iest bardzo nie równa i dziurawa, a spodnia część onéyże zarosła iest grubo sitowiem większego rodzaiu i długowłosą trawą morską maiącą częstokroć do 10 stop długości. Te podczas ustępów morskich okryte bywaią zawsze małemi rybkami, wrzecienica zwanemi, a skała ta znaną iest w ogólności iako mieysce bardzo dogodne dla rybołowstwa.

Z tego opisu położenią skały i z téy okoliczności, że tylko bardzo rzadko widzialną bywa, okazuie się iuż dostatecznie, iak wielkie wypływały z niéy niebezpieczeństwa dla wszelkiéy żeglugi. Już od dawnego czasu wszyscy żeglarze czuli potrzebę, aby na niéy mieć znak przestrzegaiący, a każdy rok przyniósł nowe smutne przykłady, które okazywały konieczność urządzenia znaku świecącego. Ależ to wymagało handlu bardzo rozkrzewionego, aby z nieznaczącego cła okrętów przeieżdzaiących można było przedsięwziąść dzieło tak wielkie i kosztowne iakiem iest zbudowanie wieży przyświecaiącéy. Do tego taka budowa na owém mieyscu podpadała trudnościom w cale szczególnieyszym, zwłaszcza że skała ta od naybliższego brzegu oddalona iest o 12 mil Angielskich, a podczas zwyczaynéy powodzi zawsze na 10 do 12 stop pod wodą bywa. Pharus Alexandryyski, wieża świecąca w Corduanie nad uyściem Garonny, i sławny Eddystone, są pomnikami przemysłu ludzkiego; ależ żaden z nich nie miał do walczenia z tak wielkiemi przeszkodami i z rozlicznieyszemi trudnościami iak wieża świecąca na skale Bellrockiéy, którą więc w każdym względzie z owemi przepysznemi dziełami porównywać można.

---

*) Słowa te odmiennym drukiem położone, iako nieczytelne w oryginale dodane są od Redakcyi tuteyszéy.

Niesie to dawna powieść ludu, że już w wieku czternastym mnichy iednego klasztoru Arbrothikskiego przez iakieś sztuczne narządzenie, zawieszali na owéy skale dzwon który przez poruszenie fal morskich dzwonił, a tak żeglarzom za znak przestrzegaiący służył. Od tego dzwonu miała więc iak powiadaią, skała otrzymać nazwisko skały dzwonowéy (Bellrock). Inni zaś wywodzą to nazwisko od postaci téy skały podobnéy do dzwona.

Zdawna iuż upatrywana konieczność wystawienia znaków świecących tak tu, iako też i na kilkunastu innych mieyscach, sprawiła nakoniec, że zawiązało się towarzystwo ludzi światłych i patryotycznych. Naypierwszą uwagę zwrócono na Bellrock, iako na ieden z punktów nayniebezpiecznieyszych, ponieważ tam corocznie po kilkanaście okrętów nieszczęścia doznawało, lecz handel przynosił za mało, aby znaleźli się byli przedsiebiercy do zbudowania wieży świecącéy.

Już w roku 1786 złożona była w skutku uchwały Stanów Szkockich, Kommissya do urządzenia znaków świecących na brzegach północnych, która podała Parlamentowi proiekt do prawa (bil), aby za pewną opłatą od wszystkich okrętów, powystawiać wieże świecące tam gdzie potrzeba. Parlament zezwolił na to pod warunkiem, aby, gdy za czasem kapitał na wybudowanie wież świecących łożony, odzyskanym i fundusz na utrzymywanie ogniów nazbieranym będzie, ów podatek od okrętów natychmiast uchylonym został.

Według tego planu zbudowano w dwóch latach następuiących pod przewodnictwem owych Kommissarzy, ośm wież świecących na naycelnieyszych przylądkach między uyściami rzek Forth i Clydy, tudzież na wyspach Orkneyskich; P. Smith był budowniczym, a cała budowa szła według zarządzenia iego. W ciągu tego czasu złożyli Kommissarze powoli znakomitą summę celem wybudowania wieży świecącéy na niebezpiecznéy skale Bellrockiéy, skoroby tylko możność dozwalała. Straszliwe skutki okropnéy burzy w miesiącu Grudniu roku 1799 przyczyniły się do przyspieszenia tego przedsięwzięcia. Wiatr południowo-wschodni dął przez całe dwa dni z niezmierną wściekłością; wszystkie okręty żegluiące do Isarmouth-Roads i do Dowhs zapędzone zostały do północno-wschodnich brzegów Szkockich gdzie rozbiło się nie mniéy iak siedmdziesiąt okrętów, z których całéy osady prawie ani iednego człowieka nie uratowano; nieszczęście, któremu podobnego naystarsi żeglarze nie pamiętali. W pośród tych okoliczności postanowiono więc natychmiast, aby tę nayszczególniéy niebezpieczną posadę opatrzyć wieżą świecącą. Tym końcem podano Parlamentowi w roku 1803 nowy proiekt do prawa (bil,) który też nakoniec w roku 1806 z niektóremi odmianami w obydwóch Izbach przyięto. Mocą tego bilu uchwalono nową opłatę po półtora penca za beczkę od okrętów Angielskich, a po trzy pency za beczką od okrętów cudzoziemskich, któreby północno od Peterheadu a południowo od Berwickupon-Tweedu przechodziły. Nadto upoważniono Kommissarzy do zaciągnienia pożyczki na 25,000 funt. szterl. w papierach konsolidowanych 3 procentowych; a tak maiąc iuż pierwéy tym celem powoli złożoną summę 20,000 funt. szterl. byli w stanie rozpocząć pracę kapitałem 45,000 funt. szterl.

Rozmaite plany do zbudowania wieży świecącéy podawane były Kommissarzom Light-houseńskim a przez nich roztrząsane i na rozwagę brane. Pierwszy plan podał P. Brodie, Kapitan od marynarki; wieża miała bydź zbudowana całkiem z lanego żelaza i wspartą na kilkunastu filarach z tegoż samego kruszcu. Proiekt P. Murdoch-Downiesą różnił się od powyższego w tem tylko, że zamiast arkad żelaznych proponował kamienne. P. Stevenson przełożył inny proiekt, który zasadzał się na ścisłem dochodzeniu i wymierzeniu głębokości skały. Plan ten, pozyskał wiele pochwał, a ponieważ go później przy budowaniu wieży świecącéy z niektóremi odmianami przyięto, przez to zbyteczną byłoby rzeczą wyłuszczać tu szczegóły iego. Z kilkunastu innych tym końcem podanych planów, nie zasługuie żaden szczególnieyszéy wzmianki. Ależ pomimo rozlicznych tych planów, zdania Kommissarzy względem tego przedmiotu były tak podzielone, a ich widoki i wątpliwości względem wykonalności i naylepszego kształtu tak trudnego a tak bardzo kosztownego dzieła, tak ważne, że nareszcie uchwalono oddadź całą tę rzecz pod ostateczne rozstrzygnienie P. Jana Renniego. Zdanie tego celuiącego inżyniera mało różniło się od zdania P. Stevensona, i zgodził się na kamienną wieżę świecącą, podobną do wieży świecącéy Eddystoneńskiéy.

Pierwszém przygotowaniem, które iuż w roku 1806 robić zaczęto, był okręt, któryby przez ciąg budowania wieży służył za znak przyświecaiący. Już w Lipcu 1807 spuszczono go z warsztatu; miał on oraz i robotnikom na skale pracuiącym podczas wzbierania wody służyć za schronienie, a przeto postawiono go o półtory mili północno-wschodnio od skały, na kotwicy ważącéy 33 cetnarów. Tameczna głębokość wody wynosiła 22 nici, a lina od kotwicy była konopną i miała 14 cali w obwodzie. Przez cały ciąg czteroletniéy budowy stał ten okręt w owém mieyscu

na kotwicy nie doznawszy żadnego niyprzyiaznego przypadku. Postawiono na nim trzy maszty, z których każdy opatrzono latarnią do około idącą, w każdéy z tych latarni znaydowało się po 10 lamp a każda lampa opatrzona była reflektorem czysto platowanym tak, iż te trzy maszty, z których środkowy był naywyższym składały trzygraniasty znak świecący, co dla nadbrzeżnego handlu wielki pożytek przyniosiło.

Na wiosnę roku 1807 rozpoczęły się prace nad właściwą wieżą świecącą. Fundamenta i pierwsze 30 stop muru wieży świecącéy postanowiono wyłożyć zewnątrz wskroś kwadratowym kamieniem granitowym który łamano w granitowéy kopalni Rubeslańskiéy w A b e r d e e n s c h i r z e; reszta muru i gorna część wieży, miały bydź z twardego kamienia piasczystego, który sprowadzono z kopalni kamiennéy w M y t n e f i e l d pod D u n d e e będącéy. Gzymsy i parapet do latarni ciosano i składano dla dogodności, w E d i n b u r g u a kamienie do tego sprowadzano z kamiennéy kopalni C r a i g l e i t h e ń s k i é y. W mieście A r b r o a t h, w porcie od B e l l e r o k u nayblizszym, naięto plac do roboty na lat siedm; sądzono bowiem, że budowla tak długo trwać będzie. Tam znaydowała się dyrekcyia; tam roztrząsano i przygotowywano materyiały; i tam zgromadzali się robotnicy, dla których pomieszkania koszarę wystawić musiano; w téy było mieysce na niemal 100 robotników, którzy we dnie i w nocy zgromadzonymi i gotowymi bydź musieli, aby każdéy godziny iechać do B e l l r o k u. Te atoli przygotowania skończono z wielką szybkością, i iuż w miesiącu Sierpniu 1807 na samey skale pracować zaczęto.

Naypierwszą trudnością, było zbudowanie na skale schronienia dla robotników, na przypadek, gdyby statki do czekania przeznaczone nie zaraz na pogotowiu bydź miały! Ta okoliczność była ważnieyszą, aniżeli się na pierwszy rzut oka bydź zdaie; gdyby bowiem wszystkiemi siłami nie starano się o zabezpieczenie życia robotników pracuiących około budowli, trudno byłoby znaleźć ludzi, którzyby do téy niebezpiecznéy pracy tak łatwo byli nakłonić się dali. Ponieważ tylko podczas nayniższego stanu odlewu morskiego pracować zdołano, przecież zdarzało się rzadko, aby robotnicy dłużéy nad półtrzeci godziny ciągle pracować mogli. Starano się zatém korzystać z każdéy byle tylko cokolwiek sprzyiaiącéy chwili, a to tak wednie iako i w nocy przy pochodniach, tak podczas dni niedzielnych i świątecznych iako i podczas dni roboczych. Przy zaczęciu wielkiego tego dzieła musieli robotniki, skoro tylko napływ morski ostatni szczyt skały okrywać zaczynał, zbierać iak nayśpiesznièy narzędzia swoie i uciekać do statków; albowiem woda wzbierała zazwyczay z bystrą szybkością. Naówczas musiały statki częstokroć z wielkim i atężeniem śpieszyć do wielkiego okrętu, gdzie robotnicy wypoczywali aby za naypierwszém odpływem morskim znowu na mieyscu bydź mogli. Szczęściem żaden przypadek nie osłabił męztwa robotników, podczas téy prawdziwie niebezpiecznéy peryiody pilności onychże; czynili przeto wielkie postępy, a iuż przed zaczęciem się miesiąca Listopada stanęła tymczasowa chata, czyli rusztowanie. To składało się z dwunastu grubych tramów sosnowych które formowały posadę o trzydziestu stopach kwadratowych i o 30 stóp wznosiły się nad skałę. Tramy te stały w dziurach wykutych w skale, maiących po 18 cali głębokości, do około zaś otoczone były podporami dębowemi, które żelaznemi sztabami do saméyże skały poprzykuwano. Ażeby ogółowi dadź więcéy mocy, bito pomiędzy to naypierwéy kliny sosnowe potém dębowe, a nakoniec żelazne. Na tych tak umocowanych tramach zbudowano kilka izb, które przez ciąg pracy robotnikow na schronienie służyły.

Na pierwszém piątrze była kuźnia i urządzenie do rozrabiania wapna; na drugiem piątrze znaydowała się kuchnia i mała izdebka dla inżyniera i dla dozorców, a na trzeciém piątrze sypialna izba dla robotników, którzy sypiali w mattach wieszalnych po pięciu ieden na drugim. Oboie wyższe piątra tego budynku bezpieczne były od wody, atoli kuźnia po kilka razy przez ciąg budowli nawiedzana była wściekłym tym żywiołem, który zabierał z sobą kowadło i wszystkie narzędzia. Budynek ten stał bezpośrednio obok owego mieysca, na którem wieżę budować miano, a przy postępie budowy związano oboie mostem drewnianym, który był bardzo użytecznym iako rusztowanie do wynoszenia materyiałów.

Zważaiąc ściśle szczególnizysze położenie i otoczenie B e l l r o k u, pewnie przyznać musiemy konieczność wystawienia takiego budynku celem popierania dzieła. Bez niego bardzo można było wątpić o podobieństwie wybudowania wieży na owém mieyscu, pewna zaś, że bez tego lub podobnego przygotowania budowla daleko dłużéy byłaby trwała, może i wielu ludzi życia pozbawiła.

(*Dokończenie nastąpi.*)

N a X i ę d z a C e n z o r a.

(*z Tygodnika Warszawskiego.*)

Nasz kochany Xiądz Cenzor iest człowiek iedyny,
Nudnym go tylko robi nałóg dziesięciny;
By praw dawnych nie tracić i moc swą pokazać,
Choć z naylepszych stu wierszy, musi dziesięć zmazać.